



Redaktor:  
X. Stanisław Ciałżyński  
w Poznaniu.  
Telefon Redakcji: 2678.

**Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich.**

Bezpłatne dodatki:  
„Dom Rodzinny”, „Słowo Boże” i „Opiekun Dzieci”.

Adres do wszelkich przesyłek:  
„Przewodnik Katolicki”  
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.  
Telefon Administracji: 3613.

Przedpłata kwartalna za „Przewodnik Katolicki” w ekspedycji i w agencjach miejscowych 420 mk., na pocztę, w agencjach zamiejscowych lub pod opaską 500 m. — Cena ogłoszeń 80 mk. za milimetr.

Nr. 43.

Poznań, dnia 22 października 1922 roku.

Rok XXVIII.

## CZUWAJMY!

Nie jeden, którego wojna skazała na długą tułaczkę po całej prawie Europie, przypomina sobie pobyt na ziemi francuskiej. W każdej niemal wiosce stał kościółek, który miał być ośrodkiem życia religijnego mieszkańców. Jakiż on smutny nieraz przedstawiał widok. Była niedziela, dzień Pański; a tu przed pustymi ławkami kapłan sprawował Najśw. Ofiarę; nieliczna gromadka, przeważnie dzieci i stare kobiety otaczały ołtarz. Wieś ludna; gwarno i rojno było w gospodach a w domu Bożym nawet w niedziele pustki. Niedawno pewien uczony francuski na podstawie wiarogodnych wiadomości stwierdził, że na 39 milionów katolików tylko dziesięć milionów Francuzów praktykuje, kilkanaście zaś milionów jest ludzi obojętnych lub niewierzących i liczb powyższych wywnioskował, że we Francji wiara się odradza. Przed i podczas wojny bowiem było jeszcze gorzej. Zdaje się, jakoby mury świątyń francuskich skarżyły się: „Drogi Sion płacz, że nie masz ktoby szedł na święto uroczyste; wszystkie bramy jego opuszczone. Kapłani jego wzdychający, panny jego znędzone, a sama gorzkością ściśniona.” (Treny Jerem. 1. 4.) A przecież i tam kościoły były ongi przepelnione jak dziś świątynie na ziemiach naszych; cała parafia gromadziła się u stóp ołtarza w niedziele i święta. Lecz rozpętała się burza przeciwko religii i Kościołowi. Pod hasłem „religia jest rzeczą prywatną” bezbożny ongi rząd przeprowadził rozdział Kościoła i państwa, wydał mnóstwo praw przeciw religii, usunął ze szkół

naukę o Bogu, zdarł ze ściany znak zbawienia, krzyż Chrystusowy, wymazał z podręczników szkolnych imię Boga, wydarł duchowieństwu najświętsze prawo nauczania dzieci w szkole, zaprowadził śluby cywilne, uznał rozwody, obdarł Kościół z całego mienia, jakie tenże od wieków posiadał. Niby nie chciał zniszczyć życia religijnego w sercach ludu tłumacząc, że religię prywatnie każdy wyznawać i pielęgnować może, a w rzeczywistości doprowadził do upadku życia religijnego we Francji, miliony wiernych zepchnął na drogę oziębłości i niewiary. Spełniło się słowo Chrystusowe: „Kto nie jest ze mną, przeciwnie mnie jest.”

Czyż i w Polsce mają nastać takie czasy, że dla wizerunku Ukrzyżowanego nie znajdzie się miejsca w szkole; że Kościoły pustkami świecić będą, że tysiące i miliony wyznawców Chrystusowych zaniedbywać będą praktyki religijne a może nawet otwarcie



Cieśnina konstantynopolińska.

Sennecke.

przejdą do obozu wrogów? Niebezpieczeństwo grozi naszemu życiu religijnemu, jeżeli w nowym sejmie znalazła się większość posłów, którzy to samo hasło niedorzeczne podniosą, że religia jest rzeczą prywatną i że w życiu publicznym o zasady katolickie dbać nie potrzeba. Jeżeli tacy ludzie wzięli władzę w ręce swoje, to pod płaszczykiem, że do religii w życiu prywatnym mieszać się nie chcą, zaczęliby dręczyć i prześladować wszystko co Boże, co święte i co katolickie i mimo najgorętszych wysiłków Kościoła powoli zniszczyliby kwitnącego ducha religijnego w narodzie polskim. W obecnej decydującej chwili



my katolicy musimy się zdobyć na obronę najświętszych praw swoich, musimy odrzucić bezbożnych i przewrotnych ludzi a wprowadzić do sejmu gorliwych i rozumnych katolików, którzyby odważnie i mężnie bronili praw Kościoła Chrystusowego i wiary świętej. Gdy rząd i nowy sejm pójdzie ręką w rękę z Kościołem, wtedy w całej pełni rozwijać się będzie

życie religijne narodu a tem samem dokonywać się będzie stopniowo odrodzenie moralne społeczeństwa, które jest podstawą bytu niepodległego i przyszłości każdego państwa.

Pamiętajmy, że rozwój życia katolickiego zależy w znacznej mierze od ustroju państwa i od praw, jakimi ono się rządzi.

## NA KTÓRĄ LISTĘ GŁOSOWAĆ?

Po przeczytaniu numeru 40 „Przewodnika Katolickiego” z 1-go października b. r. chciałem już nie pisać więcej o wyborach, bo właśnie to, co chciałem jeszcze powiedzieć, już w tym numerze było dokładnie opisane. Ale ponieważ obiecałem jeszcze na drugi raz o tem napisać i ponieważ to i owo jeszcze chętnieby dodać, więc proszę jeszcze te kilka słów moich umieścić.

Jakich więc ludzi powinniśmy wybierać na posłów? Dwa są rzeczywiście najważniejsze warunki, które każdy kandydat na posła powinien koniecznie posiadać, jeżeli ma z korzyścią dla nas robotników w Sejmie pracować, to jest, że każdy poseł powinien być człowiekiem uczciwym i mądrym.

Każdy, kto chce być posłem, musi być po pierwsze człowiekiem uczciwym i zacnym. Chyba tylko dziwak może żądać, żeby także ludzi z więzień, skazanych za różne przestępstwa, wolno było wybierać na posłów. A chcecie wiedzieć, którzy ludzie są uczciwi i sumienni? Słuchajcie, co mówią po wiecach i co piszą po gazetach. Jeżeli wciąż szarpia Kościół i duchowieństwo katolickie, to znak to niezbyt, że do uczciwych i zacnych ludzi oni nie należą. Kto pluje wyzyskami na to, co Bóg urządził dla naszego uświęcenia i zbawienia, ten jasno pokazuje, że wiara jego już umarła albo umiera, lub też, że życie jego z tą wiarą się nie zgadza. Gdzie zaś wiary niema, albo gdzie o nakazy tej wiary ktoś się nie pyta, tam też niema prawdziwej uczciwości i sumienia, tam człowiek do każdego czynu jest gotów. Taki człowiek nie będzie pamiętał ani o Polsce ani o robotnikach ani o darych obietnicach, ale jak tylko będzie wybrany, wyśmiejie w duszy naszą łatwowierność i będzie przedewszystkiem o sobie pamiętał i o swojej kieszeni. Więc tylko ludziom uczciwym i wierzącym, którzy słowem jednym nie zaczepią ani Kościoła ani religii ani innych naszych religijnych świętości ani sług tych świętości, naszych kapłanów; tylko ludziom, po których mowie i twarzy i całym zachowaniu się poznać, że są zacni i szlachetni; tylko ludziom, którzy znani są ogólnie z dobrego, uczciwego życia, tylko takim możemy zawierzyć i zaufać spokojnie. Oni nas nie zdradzą, oni słowa danego nie złamią. Oni będą bronić niesprawiedliwie wyzyskiwanych i upośledzonych robotników, inwalidów, wdów, sierot i wszystkich nieszczęśliwych.

Powinniśmy po drugie wybierać na posłów ludzi mądrych i rozsądnych, o ile możliwości wykształconych. Jak stado baranów tak samo jest mądre, jak jeden baran, nie one razem nie wymyśla, choćby ich było kilka set, ale wszystkie tam pójdą, gdzie im każe pastuch. Tak samo i w Sejmie. Czy w nim będzie zasiadało dziesięć posłów ciemnych i niewykształconych, czy dwieście, to wszystko będzie jedno. Wszyscy oni podczas obrad i przemówień o najważniejszych sprawach będą się nudzić, będą ziewać i spać, albo wcale na obrady nie przyjdą, a przy głosowaniu tak będą głosować, jak im rozkaże ich sprytny prowodyr, choćby to było na

zdradę religii i Ojczyzny. Bracia chłopci i robotnicy, nie wybierajmy za nic w świecie takich nieuków na posłów, bo nasz Sejm zrobimy pośmiewiskiem dla zagranicy, a nasz kraj i nas samych narazimy na niepowetowane szkody. Powinnoby raz na zawsze być zakazane wybierać na posłów takich ludzi, którzy dobrze czytać ani pisać nie umieją. Czy nie szkoda tych dziesiątek tysięcy marek, płaconych na marne codziennie takim posłom? Człowiek sumienności nigdy też nie przyjąłby wyboru na posła, jeżeliby, czuł, że nie ma do tego dosyć wiedzy i nauki. Bo państwo dzisiejsze jest jak wielka, powikłana maszyna, którą nawet ludziom bardzo mądrym i uczonym trudno jest pojąć i dobrze prowadzić. Im zaś mniej nauki mieć ktoś będzie, tem gorzej ją poprowadzi. A im gorzej ją poprowadzi, tem większy w kraju będzie nieporządek, drożyzna, niesprawiedliwość, wyzysk, nienawiść i t. d. Jeżeli tego nie chcemy, to musimy wybierać posłów o wielkiej nauce i mądrości.

Wyberajmy wreszcie na posłów ludzi patriotycznych, to znaczy takich, którzy kochają szczerze Polskę i gotowi są do różnych ofiar dla niej, i którzy dobro całej Polski więcej sobie ważą, niż korzyści osobiste albo klasowe. Bo cóż pomoże, że w wielkim domu każdy z mieszkańców będzie dbał tylko o swoją izdebkę i o swój pokój, żeby był jak najwygodniejszy i jak najbogatszy, jeżeli przytem wszyscy nie będą naprawiać wspólnego dachu? Wtenczas pocznij powoli wiać i zaciekać coraz więcej, aż cały dom się rozpadnie, a jego mieszkańcy znajdą się pod gołym niebem, na wicherze i słońce. Tak samo stałoby się z Polską i z jej mieszkańcami, gdyby każdy poseł lub każda grupka posłów tylko o siebie i swoich wyborcach myślała, chociażby przytem inne stany lub kraj cały największe szkody ponosił. Najprzód cały kraj i dobro ogólne, a potem dopiero dobro osobiste lub klasowe, a wtenczas wszystkim dobrze w kraju będzie.

Na końcu dwie ważne dodam uwagi. Pierwsza, że nikt nie powinien od wyborów się wstrzymywać, ale według sumienia oddać głos na numer listy najlepszej. Bo głosowanie przy wyborach jest obowiązkiem bardzo ważnym i świętym, za który każdy z nas zda kiedyś ścisły rachunek przed Bogiem.

A druga uwaga, że o tem, która lista jest najlepsza, może się każdy łatwo dowiedzieć u ludzi mądrych, światłych i roztropnych, a przytem spokojnych, zacnych i religijnych, których zna dobrze i do których ma zaufanie, że go nie okłamią; może się spytać także miejscowego duszpasterza. Jeżeli jeden i drugi, a może kilku takich ludzi powie mu ten sam numer listy, na której są ludzie uczciwi, mądrzy i religijni, to może być przekonany, że oszukany nie będzie. Wtenczas też obowiązkiem sumienia będzie na ten numer głosować, a tak najlepiej zabezpieczy, każdy nie tylko pomyślność Kościołowi św. i całej Ojczyźnie, ale i sobie samemu i wszystkim ludziom biednym i uciesnionym.

Józef Świąta.



## Z DZIEJÓW POLSKI.

### IV.

#### Odnawiciel.

Nie spełniło się życzenie umierającego Mieszka II. Ze śmiercią jego nie skończyły się dni niedoli dla Polski.

Starszy syn jego, Bolesław, któremu on berło oddał, odznaczył się tak wielkiem okrucieństwem, że ogólnie znienawidzony, tronu pozbawiony został. Kroniki nie zamieszczają go nawet w rzędzie panujących. Przeklęty przez własnych poddanych, wymazany został z dziejów i z pamięci ludzkiej.

Nastało bezkrólewie, w czasie którego mordy, napady zbrojne, grabieże i naumyślnie wzniecane pożogi były na porządku dziennym. Słudzy nastawiali na życie swych panów, bracia na braci. — Polska stała się jednym popieliskiem, zlanem strugami krwi bratniej i gorzkich łez pokrzywdzonych wdów i sierot.

Książę czeski, Brzetysław, napadł na nieszczęsną Polskę, zajął Śląsk, obrócił w perzynę Kraków, Giecz, Gniezno i Poznań; a ludność częściowo w pień wyciął, częściowo zaś uprowadził w niewolę.

Katedry poznańska i gnieźnieńska zostały doszczętnie obrabowane.

W tych czasach krwawych i strasznych nikt nie miał czasu myśleć o uprawie roli. Pola stały odłogiem. Skutkiem tego na spustoszone i wyludnione kraj polski spadła straszna klęska.

Głód kroczył po nieuprawnych łanach polskich, stukał kościstą swą dłońią do niedopalonych zamków i dworów, do zapadłych chat i nor wykopanych w ziemi, w jakich ludzie, pozbawieni własnego dachu nad głową, przeważnie mieszkali i powalał ich na łoża niemocy. A nieodstępna siostrzyca głodu, morowa zaraza, jak głosi starodawne podanie, stąpała jego śladem po błoniach i siolach, w ognistym wianku na skroniach, z krwawą chustą w dłoni. — Ludzie marli jak muchy, a pozostali przy życiu, napróżno błagali niebo o miłosierdzie, o koniec niedoli.

Głuchemi i obojętni pozostali na prośby i łzy ludzkie dawne bogi pogańskie. Wtedy niejedni wrócili do wiary chrześcijańskiej i szukali ratunku u stóp krzyża. Klekali przed wizerunkiem Ukrzyżowanego i ku Niemu kornie wznosili wychudłe swe dłonie.

A słodkie, gasnące oczy Zbawiciela z cierniem zwieńczonej twarzy zdawały się spoglądać, jak żywe, z wyrazem bezmiernego współczucia na te klęczące, zbiedzone postacie.

I przyszło wreszcie zmiłowanie, przyszedł ratunek.

Gdy się gorąco u stóp krzyża modlili, nadbiegł posłaniec z wieścią, że drugi syn Mieszka, Kazimierz, wola umierającego ojca przeznaczony do klasztoru, zwolniony został przez papieża ze ślubów zakonnych. Z Niemczech, gdzie w klasztorze Benedyktynów przebywał, powraca do kraju z hufcem 600 rycerzy. Zdobył już gród pograniczny i wkroczył do spustoszonej Wielkopolski.

Otucha wstąpiła w serca ludzkie na tę wieść. W oczach świecących gorączką głodową zatlił się blask nadziei. Zapadłe twarze rozjaśnił uśmiech.

— Podążmy w jego szeregi! Idźmy mu naprzeciw! — wołano.

Cała ziemia wielkopolska rozbrzmiała pieśnią wesela.

Zewsząd zbierały się zbrojne drużyny i łączyły z hufcem Kazimierza.

— A witajże, witaj nam, miły hospodynie! — Tym okrzykiem witały go całe tłumy.

A on odpowiadał na powitanie uśmiechem dobrotliwym i słowem łaskawem.

— Kochane dzieci moje, — mówił, — wytrwajcie jeszcze, niebawem skończą się już dni niedoli, lecz wpierv pokonać nam trzeba buntownika Masława, który na Mazowszu zgromadził całe zastępy nieprzejednanych pogan, chcących Polskę pogrążyć znów w ciemnościach pogaństwa.

— Pójdziemy za tobą, panie, choćby na skraj świata, — odpowiadano.

Długie, nużące, pełne niewygód marsze przez kraj dotknięty klęską głodową nie osłabiły ducha w rycerzach Kazimierzowych.

Gdy jednak hufce jego stanęły na Mazowszu naprzeciw kilkakroć liczniejszym zastępom Masława, zadrało serce Kazimierza o wynik walki, o los Polski i chrześcijaństwa. Zwycięstwo bowiem pogan w tej bitwie byłoby zarazem zwycięstwem mocy ciemności nad potęgą dobra i wiary Chrystusowej i oznaczałoby zagładę państwa polskiego.

Niepokój odpędzał sen z powiek Kazimierza w noc przed walną bitwą. Wreszele nad ranem przymknął królewicz znużone bezsennością powieki. A wtedy posłyszał płynący skądś, zda się, z niebios, głos jakiś tajemniczy:

„Kazimierzu, nie lękaj się, sprawiedliwość przy tobie, pobijesz pogan!”

I zbudził się i nie wiedział, czyli to sen był, czy też rzeczywiście głos ten posłyszał. Czuł tylko, że dręczący go niepokój rozwił się gdzieś, a natomiast jakaś moc przeogromna i pewność zwycięstwa napełniały mu duszę.

Świt różowił już niebios krawędzie na wschodzie.

Kazimierz podniósł się z łoża i przywoławszy pacholka, przywdział czempredziej zbroję; poczem wydał rozkazy, by wojsko stanęło pod bronią.

Jeszcze ciemności nocne walczyły ze zwycięskim światłem dnia, gdy rycerstwo polskie z pieśnią nabożną na ustach ruszyło na zastępy wroga.

Zawrzał bój zacięty. — Przewaga liczebna była po stronie pogan, ale chrześcijanie dotrzymywali im mężnie pola.

Sam Kazimierz rzucił się we wir walki. — Miecz jego wznosił się i opadał z błyskawiczną szybkością, druzgocąc helmy i głowy ludzkie.

Naraz pocisk jakiegoś poganina wytrącił mu oręż z dłoni, drugi strącił mu hełm. Błyszcący miecz wroga zaświstał w powietrzu tuż nad jego obnażoną głową.

Nie ujdę śmierci, — pomyślał, duszę swą polecając Bogu.

Lecz miecz nie opadł. Natomiast jęk głuchy dobył się z piersi wroga, który krwią brocząc, upadł na ziemię u stóp królewicza.

To jeden z kmieci, widząc niebezpieczeństwo, w jakim się królewicz znajduje, pospieszył mu na ratunek i z narażeniem własnego życia zgładził napastnika.

Ze zdwojonem męstwem rzuciła się drużyna Kazimierzowa na pogańskie zastępy Masława.

A tam na niebie wzeszło już słońce i blaskiem oślepiającym raziło oczy pogan. Wzniósł Masław oczy w górę i osłupiał.

Na tle przepełnionego blaskami widnokręgu widniała postać z przebitymi dłońmi i stopami, oparta





Kopalnia torfu w Rytwianach.



Wydobywanie torfu.



Zwózka torfu.



W dniu otwarcia pierwszego Wielkopolskiego Tow. Akc. Eksploatacji Torfu w Swarzędzu pod Poznaniem.



Urządzenia maszynowe w kopalni torfu w Swarzędzu.



Kopalnia torfu pod Swarzędzem.



o Krzyż, który w oczach rósł, olbrzymiał i zdawał się przesłaniać całą przestrzeń. Dłonią wzniesioną błogosławiła postać hufce Kazimierzowe.

Zimny pot uperlił czoło Masława. Miecz wypadł mu z drżącej dłoni. W nieopisanej trwodze zawrócił konia i uciekać począł, trąając żywych i poległych.

Widząc uciekającego Masława, hufce jego rzuciły się także do ucieczki.

Rycerze Kazimierzowi gnali za uciekającymi poganami, którzy cięci mieczami, tratowani końskimi kopytami, gęstym trupem zaslali przestrzeń.

A tam z obłoków promienna postać Chrystusa błogosławiła wciąż walczących w obronie krzyża chrześcijan.

Z radosną pieśnią na ustach, upoleni zwycięstwem, powrócili rycerze chrześcijańscy do stolicy kraju, gdzie odbyła się uroczysta koronacja Kazimierza i ślub jego z księżniczką ruską, Marią Dobrogniewą.

Z pomocą swego szwagra, Jarosława, pobili Kazimierz Pomorzan. Odzyskał też Śląsk, choć musiał opłacać z niego daninę Czechom. — Dokonawszy tego, wziął się monarcha do wewnętrznej odbudowy państwa. Spalone grody, kościoły i osady wznosił nanowo, starał się o podniesienie rolnictwa i o dobrobyt ludności. Uciszył wewnętrzne zamieszki. Resztki pogaństwa wytępił doszczętnie. — Krzyż Chrystusowy rozciągnął powtórnie swe opiekuńcze ramiona nad odbudowaną z gruzów Polską.

Wdzięczny naród nazwał Kazimierza I Odnowicielem.

\*\*\*\*\*

## Potęga Marji.

„Idź z Bogiem, Kasiu! Niech cię Matka Najświętsza ma w swojej opiece”; ze łzą w oku żegnała wiekiem pochylona matka swoją jedyną córkę, która opuszczała zacisze wiejskie pragnąc — szukać zarobku i rozrywki w wielkiem mieście. O jak chętnie byłaby ją zatrzymała w domu; stara już jest i słaba; śmierć bliska; lżej się umiera, gdy się ma przy sobie dziecko ukochane. Ale dziewczyna wyrwa się do miasta; utrzymać jej nie można. Uśmiecha się jej ładny zarobek a i praca nie tak ciężka jak na roli. Więc poszła w świat. Bystrej, inteligentnej dziewczynie nie trudno było znaleźć posadę. Znalazła pracę w pewnym wielkim domu handlowym. Była pobożną, uczciwą; więc wkrótce zdobyła sobie zaufanie chlebodawców i przełożonych. Lecz w wielkiem mieście nie brak złych ludzi. Zbliżył się do niej pewnego razu, gdy wracała wieczorem do swego mieszkania wąż kusiciel w postaci młodzieńca z obozu socjalistów; zawarła z nim przyjaźń. A on zręcznie, powoli баламуcił dziewczynę. Podsuwał jej gazety, broszury, książki, prowadził na zebrania polityczne partji. Dopiął celu. Kasia przystała do socjalistów. Niepomna starej pobożnej matki, która codziennie modliła się w ubogiej izdebce za córkę, z całym zapalem swej młodej duszy oddała się „sprawie”. Wiara, którą Bóg zaszczerpił w jej sercu w zaraniu życia, a którą matka troskliwie pielęgnowała, gasła z dnia na dzień. Wreszcie Kasia przestała wierzyć; ileż to razy obijały się o uszy jej słowa, że nauka już dawno i niezbicie udowodniła nedorzecznosc wiary! Z zapalem zaczęła pracować dla partji. Zaproszono ją, aby przemówiła na wiecu przedwybor-

czym. Pochlebiali to jej próżności. Odważyła się na ten krok i cała sala zabrzmiała od hucznych oklasków; bo Kasia była urodziwą, mówiła namiętnie, z zapalem, z przekonaniem, że służy najlepszej sprawie. Porzuciła dotychczasową pracę; przyjęła oświadczyń swego przyjaciela, który ją sprowadził na manowce i została jego żoną. Wspólnie więc pracowali dla partji: on swem zimnem, nienawistnem, grozą przejmującym szyderstwem, ona namiętnym, szalonym zapalem duszy gorącej.

Minęło lat kilka. On zapadł na suchoty; śmierć zbliżała się szybkimi krokami. Stał się bardzo przykrym w obejściu. O księdzu nie pozwolił sobie ani wspomnieć. Umarł bez pociechy religijnej, odwrócony do ściany. Towarzysze wynieśli go na cmentarz; jeden z nich wspominał w mowie pogrzebowej na pochwałę zmarłego, że kiedy sąsiadka obiecała modlić się za niego po śmierci odpowiedział: Dajcie pokój; nie róbcie mi tej hańby, protestuję przeciwko Bogu i wszelkim pacierzom.

Kasia została sama.

Wróciwszy do domu po pogrzebie podniecona słowami towarzysza, co żegnał nad grobem jej męża, rzekła triumfująco: Zarzekam się, że żadna moc, żaden Bóg i mnie nie sprowadzi księdza, gdy mi wypadnie pójść za moim mężem.

Tymczasem i ja suchoty trawić zaczęły i rzuciły na łożo śmiertelne. Ze zgrozą patrzyli ludzie na nadchodzący jej koniec. Jedni wytykali jej grzechy, i potępiali ją, inni milczeli, litując się nad nieszczęsną. W tym samym domu na piętrze mieszkało troje pobożnych dziewcząt; dwie trudniły się szyciem, trzecia była nauczycielką w szkole ludowej. „Biedna Kasia, rzekła ostatnia do swych towarzyszek, uczęszczałam przed laty z nią razem do szkoły; dobre miała serce; obalamucono ją błędną nauką; gdyby tylko poznała, że jest w błędzie, nawróciłaby się z pewnością. Słuchajcie, musimy jej te łaskę wymodlić.” Ze świętym zapalem zabrały się do modlitwy i postanowiły pościć w soboty, by prośby ich były tem skuteczniejsze. Jedna tylko nie obiecała się modlić na intencję chorej, choć ją o to prosiła, miała Elżbieta z sąsiedztwa. Jako córka bogatego przemysłowca znienawidzoną była przez Kasię, która jej dokuczala na każdym kroku. Raz nawet na publicznem zebraniu wydrwiła ją i ośmieszyła, tak że biedne dziecko przez długi czas nie chciało się pokazać na ulicy.

Tymczasem nadszedł październik, miesiąc różańcowy. Elżbieta co rok w pierwszym dniu tegoż miesiąca przystępowała do Komunii św. Skoro wieczorem uklekała do rachunku sumienia przygotowując się do spowiedzi, głos sumienia wyraźnie jej przypominał: „Jeśli nie przebaczysz, nie waz się iść do Stołu Pańskiego.” Przebaczyć! Tej, która tylokrotnie lżyła ją i jej ojca. Nie mogę, mówił głos rozżalonego serea. Rozpoczęła się w jej duszy walka. Nie mogła usnąć. Wtem jasny promień przeszył jej duszę: Jeżeli nie umiesz i nie możesz przebaczyć, proś Boga, On ci pomoże. Zerwała się z łóżka, padła na kolana przed krzyżem i modliła się długo, ze łzami w oczach. Łaska Boża zwyciężyła. Elżbieta przebaczyła swej nieprzyjaciółce, a modlitwa i ofiara jej serca przeważyły szalę miłosierdzia Bożego. Zaledwie się podniosła, aż tu wśród ciszy nocnej przerażliwy krzyk doszedł jej uszu z sąsiedniego domu: „Ratujcie, ratujcie!” To chóra Kasia wołała pomocy...

(Dokończenie nastąpi.)

\*\*\*\*\*



# Gdzie nasza większość?

(Humoreska wyborcza przez H. T.)

(Ciąg dalszy.)

(Przedruk wzbroniony.)

Prócz tych zmartwionych był jeden niezmartwiony, a wybitny mieszkaniec Gramolina pan Mendel Süßmilch, chasyd, nie rozstający się z długością chałata i smalcu na nim, zawsze rozpięty z powodu obfitych a nieuleczalnych zawartości brzucha „trefnego”, jak się wyśmiewał niewierzący Goldpomader, czyli mocno przetłuszczonego i nakrapianego wagrami jakby ziarnkami pieprzu, chociaż pan Mendel Süßmilch jadał jaja tylko na twardo, czosnek na zielono, a mleko pijał zbierane od „wołu”. Pan Süßmilch był niezmartwiony, gdyż zarówno on jak inni chasydzi w jarmulkach i chałatach, których końce służyły za zgrzebla wszystkich paskudności gramolińskich, interes pieniędzy tylko miał na oku i widoku, a politykę robił na migi bez klubów, gazet, ferajnow i innych bolszewickich czy niemieckich nieocłonych importów. Ale właśnie dlatego, że ci chasydzi interesy robili jawnie, a politykę po cichu, niepewną było rzeczą, czy zechcą głosować na Arona Falschdruker, który im słone liczył ceny za druk na torebkach, w co sypali piasek z cukrem, sól z kamykami albo jakie inne przeczyszczające substancje. Pan Aron zaniepokojony o swoje krzesło w sejmie, zwołał tedy na tydzień przed wyborami naradę, na którą zaprosił wszystkich trzech wybitnych przedstawicieli Gramolina, tudzież uroczą „krótką, dziewczę”.

## II.

— Sianowne koleges i dostojna kolegozianke! — zaczął przemowę. — Wiadomo, że mi Zidki czerpimy na mniejszość narodową i dopóty czerpić bendżem, dopóki nie zostaniemy większością narodową, a ty większość narodowa trzeba zrobić psiedewszystkim w naszym Gramolinu, który jest dla nas drugą Jerozolimą...

— Trzecią — poprawił młody redaktor starego „Szraju” — druga to dy Hauptstadt Warschau.

— Niech bendzi trzecie, a wstyd biłoby nam na tamtym szwiecie przed jenerałem Trockim albo przed samym patriarchą Karlem Marks (tu zerknął na Goldpomadera, bundowca, jakie wrażenie na nim to sprawi), gdyby stąd miał wyleźć biały Poljak wsteczny jak kuń pachczarski a ferfał Zidek taki postępowy jak amerykańskie lewatywe...

— Lokomotywe — poprawił młody redaktor starego „Szraju”.

— Lekkiemutyfe, taki cały Zidek, „wpięty” wypróbowany w czerwonościach jak żelazne rude (tu znów zerknął na Goldpomadera, czy mu nie zaprzeczy „czerwoności”, ale że się w zapale mówienia rozczzerwienił, więc bundowiec mu nie przerywał). — Jak mi Zidki w Gramolinie bendżem większością, to uni Poljaki dostaną „mojry” i sprzedadzą nam za bezcen nietylko komunice i grunta tutaj, ale nawet w samej antysemitkiej dżurze Poznaniu, wyjadą za dżeszczęć granic, a mi ich żegnac bendżem białem chustkiem z miasta Łódź i dawać po marce dla każdego dżeczku polskiego na cukierek, aby pamiętali jak to słodko jechać z tej brudnej, biednej, odrapanej Polszy.

— Nu, panie Falszdruker, ja wirachował — odezwał się młody redaktor od starego „Szraju” — co niech chasydzy powstrzymanie wezmą od głos, to Poljak wyjdzie z urny ciarny jak ksządz.

— A więc trzeba dżalacz!

— Co to znaczy dżalacz, kiedy chasydy chcą zrobić dobry interesu dla Poljaki.

— Ja mam sposobu — odparł Falschdruker.

— Co to za sposobu? wi hajst es? wi hajst?

— Oto sianowne koleges i piękne kolegozianke ja podarowacz dwieszczę tysząców marków, aby Poljaki głosowały na naszego posłu.

— Niby pana — wtrącił młody redaktor od starego „Szraju”.

— Niby na moje poselskie nietykalne osobe, ale kto Poljaków namowy do tego?

— Ja to potrafić zrobić — odezwał się milczący dotąd Icek Ganctorheit. — Ja znam wożne od lokalu z garnek na wibór, un muie bendzie słuchał.

— Co to za osobe ten wożny?

— Un bardzo Zidki powazia. Un jest socjalista taki czerwony jak malwa za płotem. Jak un mi zacznij opowiadacz o pułkownik Berek Josefowicz, to ja mam chęć uszszczę na tego drewniany sumale u Mendel Süßmilch w sklepie i tak wglądacz jak Berka. A jak mi opowiadacz o Jankiel z cymbałem, co przed samym panem Napoleon...

— Tadeuszem poprawił redaktor.

— Uczął peloponezu...

— Polonezu — poprawił Kacenjammer.

— Polinezju, to jaby chciał być taki cymbał.

— Co to jest polinezju? — zapytał Goldpomader.

— To taki utwór muzyczny, gdzie Poljaki chodzą i wracają.

— Jak sze nazywa ten wożny od garnek z wiborów.

— Ny, ja ganz gut nie pamiętam. Nu sze wiwabia podobnie jak te młode szczenie od starego gonszor, taki młody gensz.

— To pewnie Gaska — podpowiedział redaktor.

— Jo, jo, Michał Gaska.

— Goldpomader, ty sze potrzebował niespokojnie obróczyć? ciemu?

Ale Goldpomader nie odpowiedział tylko wtrącił swoją uwagę:

— Tego Gaskę to ja widział wychodzące z koszczoła.

— Un tam agitował, coby wsiscy wiszły.

— A ciemu on sam nawet bez stary gonszer potrzebował wifażycz?

— Ny, un się spieszył.

— Co to jest spieszył?

Spór przerwał Falschdruker:

— Sia, mitkes! Koleges i kolegozianke, jak moje osobe zostanie posle, to poprosi samego minister, aby Icek Ganctorheit zamienił sianowne swoje nazwisko na Gancklugheit.

— Sy git, sy git! — zawołali wszyscy.

Tymczasem wstała Hinda Rosenhut i zawołała:

— Mi wizwolone kubites w Gramolinu akceptujemy emitowane wnioski.

— Wiwajt wiuzdane kubites! — zawołał Ganctorheit.

— Wizwolone — jeszcze raz poprawił redaktor Kacenjammer.

Ale nikt prócz niego omyłki niezauważył.

Interes był załatwiony. Wyszli. Noc stała spokojna, księżycowa. W milczeniu piątka żydowska przechadzała się krętymi ulicami Gramolina i w końcu stanęła na placu przed kościołem. Miesiąc słabym blaskiem oblał górną część świątyni Bożej i uwydatnił wielką pozłacaną kulę. Żydzi spoglądali na nią, jakby w myśli rachowali coś zawżęcie, poczem zaciemkali tak głośno, że aż żaba obudzona wyjrzała na nich osłupiała z kaluży.

(Dokończenie ciekawe i dla ciekawych nastąpi bez zawodu.)



## Wystawy ogrodnicze i rolnicze.



Wejście na wystawę rolniczą w Lesznie.

Fot. Semrau, Leszno.



W dniu otwarcia wystawy w Lesznie.

Przemawia prezes Izby Rzem. w Poznaniu p. J. Wolniewicz.

### Wielkopolska Wystawa Ogrodnicza.

W sobotę 30. 9. 22. w południe o godz. 1-szej nastąpiło otwarcie Wielkopolskiej Wystawy Ogrodniczej. Po powitaniu obecnych przez prezesa Wystawy Dyr. Kurowskiego otworzył wystawę wiceprezydent miasta Dr. Kiedacz, podkreślając jej znaczenie dla rozwoju naszego ogrodnictwa. Następnie poprowadził gości dyr. Wł. Marciniak po obydwóch pawilonach i dawał wyjaśnienia na liczne pytania zwiedzających.

Wystawa przedstawiała się imponująco, co z uznaniem wszyscy zwiedzający podnosili. Do udania się wystawy przyczyniła się w pierwszym rzędzie dyrekcja ogrodów miejskich z swoim dyrektorem i inspektorem Tyznem na czele, Wydział Ogrodnictwa Izby Rolniczej, Zw. Zaw. Tow. Ogrodników z prezesem p. Marciniakiem sen. na czele, ogrodnicy handlowi z Poznania i okolicy i liczne dwory naszej dzielnicy.

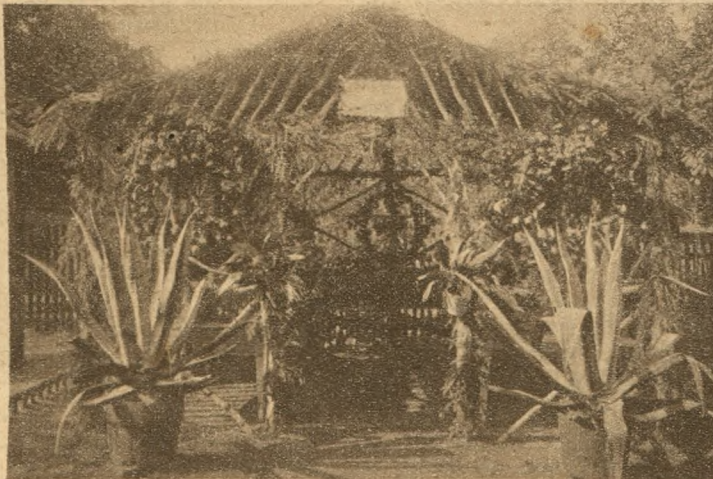
### Wystawa rolniczo-ogrodnicza w Wolsztynie.

Od chwili uzyskania wolności do obecnych dni odbyło się w woj. Poznańskim trzy wystawy powiatowe rolni-

cze, a mianowicie: w Lesznie, w Wolsztynie i w Mieczkowie, z których według jednomyślnego orzeczenia delegatów W. I. R. (Wielkopolskiej Izby Rolniczej) w Poznaniu, kompetentnych do wydawania sądów w tym kierunku, najokazałej wypadła wystawa w Wolsztynie. Uroczystego otwarcia wystawy dokonał patron Kółek Rolniczych i poseł do Sejmu p. Brownsford w otoczeniu komitetu wykonawczego, którego duszą i kierownikiem był dyr. szkoły rolniczej w Wolsztynie, — przy licznych udziale publiczności ze wszystkich sfer wolsztyńskiego powiatu.

Wystawa obejmowała 6 działów: 1) hodowla inwentarza żywego; 2) hodowla drobnego inwentarza; 3) hodowla zbóż i ziemiopłodów; 4) przemysł rolniczy; 5) ogrodnictwo; 6) przemysł domowy.

Ogólnie zauważono, że włościanstwo nasze mały stosunkowo wzięło udział w wystawie i to tak co do koni, jak i co do ziemiopłodów. Należy mieć nadzieję, że świetne udanie się wystawy wolsztyńskiej zachęci wszystkich naszych włościan do szlachetnego wyścigu, a przyszła wystawa wykaże pod tym względem naprawę.



Z wystawy ogrodniczej i rolniczej w Wolsztynie.



## Misja w Żydowie.

W Żydowie w powiecie Poznańskim odbyły się we wrześniu podniosłe uroczystości misyjne. Przez ośm dni z rzędu przy cudnej pogodzie gromadziły się na cmentarzu — kościół nie mógł wszystkich pomieścić — liczne rzesze złączonych parafii Żydowskiej i Sobockiej i z sąsiednich, aby słuchać nieustrudzonych głosicieli słowa Bożego OO. Jezuitów z Dziezdzic: Kazimierza Biszytyę i Jana Nikla. Do Komunii świętej przystąpiło 2300 osób. Pracodawcy pomimo nieukończonych żniw chętnie zwalniali robotników od pracy i każdy kto tylko mógł, starał się żadnej nauki, żadnego nabożeństwa nie opuścić.



Kościół parafjalny w Żydowie.

Pamiętne chwile przeżywaliśmy, kiedy się odbyło uroczyste ofiarowanie parafii Najśw. Sercu Jezusowemu i oddanie pod opiekę Matki Bożej w dniu generalnej Komunii św.

Misja zakończyła się poświęceniem krzyża misyjnego. Wśród bicia dzwonów z pieśnią „Krzyżu święty nadewszystko“ wzięli krzyż na swe ramiona najpierw ojcowie, potem matki, dziewczęta, na koniec młodzieńcy; gdy go trzykroć wokół kościoła obnosili wszyscy bez różnicy stanowiska i majątku, pomyślałem, że to godło naszej wiary jednoczy wszystkich, nawet poważnionych i niezadowolonych. Stał krzyż przy kościele, a napis na nim „Ratuj duszę swoją“, przypominać nam będzie wartość duszy ludzkiej i cel życia ziemskiego.

Ze łzami w oczach zegnaliśmy zacnych O. O. Misionarzy. W imieniu uczestników misji dziękował im p. Kucnerowicz, nauczyciel z Pawłowic, za gorliwą pracę, a X. proboszczowi za podjęty trud urządzenia misji, która oby pozostawiła po sobie trwałe korzyści duchowe.

## Odezwa.

### Ku czci śp. ks. Antoniewicza.

Dnia 14 listopada b. r. przypada 70 rocznica śmierci śp. księdza Karola Antoniewicza T. J. Otóż na ostatnim zebraniu Piątego Polskiego Kongresu Przeciwalkoholowego, który się odbył 8, 9 i 10 lipca b. r. w Poznaniu uchwalono na wniosek p. rady Dr. Chłapowskiego z Poznania, aby zbliżając się rocznice śmierci tego wielkiego krzewiciela trzeźwości uczcić tależycie i rozszerzyć w społeczeństwie znajomość działalności jego. Opatrzność Boża dała nam w osobie ks. Antoniewicza piękny wzór gorącej miłości Boga i szczerego ukochania bliźniego. Otrzymałszy w roku 1844 święcenia kapłańskie, wstawia się w całej Polsce swem poświęceniem i pracą prawdziwie apostołską. Pierwsze kazanie wygłasza z okazji założenia Bractwa Wstrzemięźliwości w Sączu i odtąd nie zaniedbuje już nigdy wskazywać umiłowemu przez siebie ludowi polskiemu na pijaństwo, jako na początek wszystkiego złego, a zwłaszcza rozpusty i nędzy. Doświadczany ciężkimi krzyżami w własnym życiu, objawia zawsze szczerę współczucie dla swych braci nie tylko słowami, lecz czynną pomocą, na jaką go tylko stać. Już w pierwszym roku kapłaństwa swego wobec wielkich powodzi w Małopolsce skłania zamożniejszych rodaków do hojnych datków na poszkodowanych, a w następnym strasznym roku rzezi galicyjskiej idzie odważnie z krzyżem w rękę między lud i, wygłosivszy w 6 miesiącach przeszło 200 kazań, razem z swymi towarzyszami nie mało przyczyniła się do powstrzymania onego szaleństwa. Po zamknięciu klasztorów jezuickich w Austrii tuła się od roku 1848 przez resztę swego życia, pisze pieśni religijne, piękne czytania świąteczne, Pamiętki misyjne i jubileuszowe, a niebawem na zawezwanie biskupa wrocławskiego i arcybiskupa poznańskiego rządza w roku 1851—52 sławne misie w N. Piekarach na Śląsku, a potem

w Krobi, Krzywiniu, Niechanowie, Kościanie i Poznaniu. Dalszą jego zbawienną działalność misyjną powstrzymuje cholera, podczas której pomnaża swą troskę o lud, swą gorliwość o zbawienie dusz, a wreszcie sam ulega zarazie i umiera w Obrze pod Wolsztynem 14 listopada 1852 roku, gdzie też jest pochowany! — Ze względu na wielkie zasługi śp. ks. Karola Antoniewicza oddane narodowi naszemu, komitet niżej podpisany oraz organizacja nasza przeciwalkoholowa Wyzwolenie jako komitet wykonawczy wspomnianego kongresu, uważaia sobie za miły obowiązek należytego uczczenia w roku bieżącym tego pierwszego bojownika idei trzeźwości w Polsce, a równocześnie świątobliwego kapłana, niezrównanego kaznodzieję i wielkiego dobroczyńcy ludu naszego. Liczymy atoli na poparcie naszych zamierzeń także ze strony społeczeństwa zwłaszcza Wielkopolski, G. Śląska i Małopolski, tj. tych dzielnic Polski, w których nasz apostoł siły swe wyniszczył i wielkich rzeczy dokonał. Wzywamy niniejszem osoby chętne i ofiarne do składki na nową trumnę dla czcigodnych zwłok śp. ks. Antoniewicza. Wszelkie datki należy wysyłać pod adresem Poznań, Składnica Abstynencka. Ew. nadwyżkę po pokryciu kosztów uroczystościowych przeznaczamy na propagandę przeciwalkoholowa.

### PROTEKTOR:

J. Em. Ks. Kardynał Dr. Dalbor.

### KOMITET:

Prof. dr. Chłapowski. Ks. red. Ciężyński. Hr. Czarnecki (Rakoniewice). O. Czermiński T. J. Ks. prałat Kapica (Tychy Gł. Śląsk). Poseł Z. Lewandowski. Ks. biskup Łukomski. Ks. prob. Ratajczak (Obrza). Poseł Z. Sokolnicka, Hr. Swinarska (Obrza). Ks. radca Trampczyński. Ks. prob. Zygałowski (Wolsztyn). Organizacje: Wyzwolenia (prof. dr. Gantkowski). Wielkopolski Związek Księżów Abstynentów (ks. prob. Niesiołowski). Małopolski Związek Księżów Abstynentów.



mentów (ks. dr. Ciemiński). OO. Jezuici (ks. superior Ziemiński). „Unitas“ (ks. prałat Adamski). Liga Katolicka (ks. prałat Prądzyński). Związek Stow. Młodzieży męskiej i żeńskiej (ks. L. Jarosz, ks. J. Schulz). Związek Kobiet Pracujących (ks. Niedbał). Związek Stow. Robotników Chrześcijańskich (ks. kan. Dymek).

#### Program uroczystości w Obrze.

- 1) 13. 11. o godzinie 19,30 wyjazd do Obrzy pod Wolsztynem;
- 2) 14. 11. o godzinie 10-ej Msza święta z mową, po czym złożenie szczątków śp. ks. Antoniewicza w nowej trumience;
- 3) 14. 11. o godzinie 12,30 obiad za opłatą w zakładzie ks. ks. Emerytów;
- 4) 14. 11. o godzinie 14,45 powrót z Wolsztyna do Poznania.

## Ze świata katolickiego.

### Zjazd „Chrześcijańskiej młodzieży robotniczej“.

Związek „chrześc. młodzieży robotniczej w Polsce“, niedawno założony przez grono młodych ludzi celem ratowania młodzieży miejskiej ze szponów socjalizmu i komunizmu, odbył swój pierwszy wszechpolski zjazd w dn. 1. bm. w Warszawie. Łączność jego z analogicznymi organizacjami zagranicą uawniło przybycie: ks. Schmйда i p. Karasia z ramienia organizacji czeskich i ks. Horstmann z niemieckich. W zjeździe brało udział 150 delegatów. Przewodził p. Opęchowski, ruchliwy organizator i redaktor organu Związku „Młody Robotnik“. Po powitaniu gości wygłoszono referaty: o higienie młodzieży (Dr. Chodecki), o potrzebie zjednoczenia ruchu młodzieży katolickiej (ks. Adamski) i o zadaniach młodzieży w dobie obecnej (ks. Oraczewski). Ponadto odbyło się zebranie poufne w sprawach organizacyjnych.

Z radością notujemy fakt, że w wielkich centrach przemysłowych powstaje sympatyczny ruch wśród młodzieży, oparty o chrześcijańską ideologię. Sądzimy jednak, że w interesie rozwoju młodej organizacji leży, by weszła w ścisły kontakt ze „Zjednoczeniem katolickich stowarzyszeń młodzieży“, z którym ją łączy służba tym samym ideałom. Konsolidacja żywiołów katolickich, zwłaszcza na polu organizacyjnym, jest konieczna. Zbyt wielu mamy wrogów, by nam wolno było iść luzem.

### Cudowne uzdrowienie na Jasnej Górze.

W czwartek przed dwoma tygodniami wydarzył się wypadek cudownego uzdrowienia niewidomego od urodzenia trzyletniego dziecka. przybyłego z matką w pielgrzymkę z Kielc. Fakt tego cudownego uzdrowienia nastąpił, wedle informacji Przeora klasztoru, O. Piotra Markiewicza, w kaplicy podczas modłów, zanoszonych przed Cudownym Wizerunkiem Matki Boskiej na intencję nieszczęsnego dziecka. Po cudownym odzyskaniu wzroku dziecko radosnym okrzykiem oznajmiło, że już widzi. Wśród znajdujących się podówczas w kaplicy patników zapanowało wielkie wzruszenie. O cudownym wydarzeniu sporządzony będzie urzędowy akt przez ks. proboszcza, prowadzącego pielgrzymkę. Akt ten będzie następnie złożony w archiwum klasztoru na Jasnej Górze.

### Dzwony polskie wracają.

W Tormie (gub. tulska) załadowano 7 wagonów z dzwonami wywiezionymi podczas wojny z Polski do Rosji. Ponadto w Niżnym Nowogrodzie przystąpiono do ładowania dwóch transportów dzwonów. — Oba transporty, zawierające około 1.500 dzwonów, w najbliższej przyszłości będą przysłane do Polski.

### Nowy cud w Lourdes.

Dzienniki niedawno doniosły o cudownym uzdrowieniu w Lourdes panny Eugenii Couillette, liczącej lat 26, mieszkanki Saint-Quentin. Doniesienia o powyższym wypadku ci i owi przyjmowali z niewiarą, aż oto teraz dr. Parrin wystawił w tej sprawie świadectwo następujące:

„Niżej podpisany internista szpitala św. Józefa w Paryżu, zaświadcza, że panna Couillette znajdowała się w leżeniu u dra Genevriera, jako chora na gruźlicę rozpadową“.

Dnia 21. sierpnia panna Couillette w chwili uczestniczenia w procesji z Najświętszym Sakramentem oświadczyła nagle, że jest zdrowa. Następnego dnia poddana została badaniu w biurze specjalnym do stwierdzeń podobnych faktów. Obserwacja była długa i skrupulatna. Wynik jej był taki, że doktorzy: Gosse, Veillon, Mercier, Ciulange, Bernasconi, Levie, spisali protokół stwierdzający, że panna Couillette istotnie była beznadziejnie chora, że wyzdrowienie jej jest zupełne i nie może być ono przypisywane zabiegom naturalnym. A zatem grono uczonych doktorów stwierdza fakt cudu.

### Nawrócenie na śmiertelnym łożu.

1. sierpnia b. r. pochowano w Nowym Jorku Dra Jokichi Takamine, znakomitego Japończyka, który na polu chemii zasłynął jako światowa sława przez dwa szczególnie odkrycia (adrenalina i takadiastaza); na sześć tygodni przed śmiercią oświadczył, że czuje lukę w swym życiu duchowym z powodu braku religii i że chce wezwać kapłana tej religii, która mu jedynie do przekonania przemawia, t. j. katolickiej. Stało się zadość jego życzeniu. Umarł, błogosławiąc wiarę świeżo przyjętą.

## Co słyhać w polityce?

Zbliżyliśmy się — różni różnie ci do zwycięstwa, owi — do klęski, naogół zaciekawienie wyborami jest słabe, chociaż stronnictwa uwijają się, aby pociągnąć „masy“ ku sobie. Osemka żwawo się krząta, a wysunąwszy szereg **najwybitniejszych** w całej Polsce jednostek, spodziewać się może **znacznych** korzyści, tak n. p. generał Hławer widnieje na listach z Warszawy i Częstochowy, tak brygadier Maczyński, obrońca Lwowa przed Ukraińcami 1918 r. staje jako kandydat na posła z tego miasta, w Wielkopolsce najlepsi rolnicy są kandydatami Związku Jedności Narodowej, który, o dziwo, w katolickiej Polsce **jeden** miał odwagę użyć nazwy „Chrześcijański“, gdy tymczasem nawet katolickie stronnictwo ludowe z Galicji **schowało** się pod tarczą Polskiego Centrum. Centrum zaś Polskie weszło w sojusz z Centrum Mieszczańskim zupełnie **bez sensu**, gdyż jedno jest ludowe i wiejskie, a drugie broni wyłącznie interesów kupiectwa, czy raczej jego cząstki. Tak to brak programu wytwarza dziwaczne sojusze, a krajowi potrzeba stronnictw **silnych, wyraźnych**, żeby rzesze wiedziały, kto i ku czemu je prowadzi. Narodowa Partia Robotnicza **pozyskała** sobie na kresach p. Aleksandra Lednickiego, adwokata i „obszarnika“. Lednicki należał w rosyjskiej dumie do „burżuazyjnej“ partii kadetów, podczas rewolucji 1907 r. sprzeciwiał się wytworzeniu silnego korpusu polskiego, zezwalał ku Niemcom, dziś odtrącony przez tych i owych, porozumiał się z „emperowcami“, których programu „klasowego“ jako kapitalista i obszarnik nie wyznaje, bo nie może, ale rzuca to światło na zasady partii „robotniczej“, która tak do niedawna kubił pomyj łala na głowy „dziedziców“ w swoim poznańskim organie. Inaczej w warszawskim, redagowanym przez żyda Rosnera „Kurjerze Polskim“, tam ani zdżbła klasowości, przeciwnie, sympatie dla kapitalistów i kapitalizmu. Ano, ludzie są ludźmi, ale i partie bywają **bez programów i zasad**, jak z tego widzimy. Każda klasowa partia ma



# Walne Zebranie

niżej podpisanej Spółki odbędzie się  
w niedzielę dnia 29. października 1922  
po południu o godzinie 5-tej  
w lokalu p. Rubisia w Kostrzynie,  
na które pp. członków zapraszamy.

## Porządek obrad:

1. Zagajenie. (308)
2. Sprawozdanie kasowe za rok 1920.
3. Udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej.
4. Wybór wszystkich członków Rady Nadzorczej.
5. Przedłożenie protokołu z ostatniej rewizji patronackiej i ew. powzięcie uchwał.
6. Zmiana ustaw.
7. Wolne głosy.

Kostrzyn, dnia 6. października 1922.

## Bank Ludowy

Spółka zapisarsza z nieogr. odpowiedzialnością.

Wróciłem

(P. 10)

DR. GEORG COHN.

## Złoto i srebro

(R. 7)

kupuje

W. Kruk, jubiler

ulica 27. Grudnia 6.

## KAPELUSZE DAMSKE

zamszowa, skórkowa, aksamitna, sukienne, lakowe, filcowe — czapki, szale wełniane, groińne, formy, woalki, fantazje. (303)

Olbrymi wybór! — najtańsze źródło zakupu

Kapelusze damskie formuje się podług najnowszych wzorów.

Fabryka i specjalny magazyn kapeluszy damskich

Bogdan Borowicz (dawn. Z. Lewicka)

Poznań, ulica Wielka 8.

Sprzedaj hurtownia ul. Szewska 1, I piętro.

## Jeżeli posiadasz stare ubranie

znoszona suknię  
lub inną splamioną  
odzież przynieś do  
nas i otrzymasz  
zupelnie jak nową

Farbiernia  
i pralnia chemiczna

„BARWA“

własne.

Selan Rutajmaki

Poznań,

pl. Wolności nr. 6.

Poszukuję kumy lub  
dzierżawcy dobrego  
rzeźnictwa  
ew. z piekarnią w mieście  
lub dużej wsi kościelnej.  
Z rolą też nie wykluczone  
Łask, zgłosz. do Przew.  
Katol. pod nr. 306. — Za  
pośrednic w udziałem do-  
bre wynagrodzenie

Inteligentna osoba  
poszukuje posady na pro-  
bostwie od 1 stycznia, po-  
siada 12 lat praktyki na  
probostwie. — Łask zgło-  
szenia do admn. Przew.  
Katol. pod nr. 316

Służąca  
wiejska dziewczyna, pra-  
cowita, uczciwa i skromna,  
umiejąca średnio gotować,  
poszukuje miejsca od 1. li-  
stopada 1922 na probostwie  
Łask, zgłoszenia do admn.  
Przew. Katol. pod nr. 307

Syn porządnych rodzi-  
ców, który chce wstąpić  
w leśnictwo  
i może za utrzymanie pla-  
cić, niech się zgłosi zaraz.  
Zarząd leśny (315)  
Koryta p. Bronów.

Mocą uchwały Walnego Zebrania z dnia 5. maja 1922 r. podwyższa

# Tow. Akc. „Płótno“

w Poznaniu

kapitał akcyjny

o 70 milion. marek  
do wysokości 100 milj. mk.

przez wydanie 35 000 sztuk akcji 1000,— markowych i 7 000  
sztek akcji po 5 000,— marek brzmiących na okaziciela.

Nowe akcje biorą udział w zyskach od 1. lipca 1922 r

Całą nową emisję przejęły niżej podpisane banki z obowiązkiem ofiarowania  
starym akcjonariuszom na każdą starą 1000 markową akcję 2 nowych tysiącomarkowych  
akcji po kursie 130% czyli mk. 1300 za sztukę plus 10% od 1. lipca 1922.

Akcjonariusze mają prawo dokonać subskrypcję dowolnie w następujących  
bankach: Bank Przemysłowców Centrala Wydział udziałów konsorejalnych  
oraz wszystkie pozamiejscowe Oddziały tegoż Banku, Bank Kwilecki Potocki  
i S-ka, Bank Kratochwill i Pernaczyński, Bank Związku Spółek  
Zarobkowych Centrala Wydział udziałów konsorejalnych ul. Rzeźniarskiej 1  
I piętro oraz wszystkie pozamiejscowe oddziały tegoż Banku, Polski Bank  
Handlowy wydział papierów wartościowych, Poznański Bank Ziemiau.

Przy zgłoszeniu prawa dokupu należy przedłożyć posiadane piaszeze akcji  
poprzednich emisji celem ostemplewania, jednocześnie uiścić należność za zakupione  
akcje III emisji, 10% od 1. lipca do dnia wpłaty oraz podatek giełdowy.

Termin prawa dokupu upływa z dniem 15. listopada 1922 r.

Poznań, dnia 10. października 1922 r.

Bank Przemysłowców  
Bank Kwilecki Potocki i S-ka  
Bank Kratochwill i Pernaczyński  
Bank Związku Spółek Zarobkowych  
Polski Bank Handlowy  
Poznański Bank Ziemiau.

(P. 19)

Kupuję

## SREBRO

i płacę najwyższe ceny

## W. SZULC

Poznań — ulica Nowa 8

Bazar. (370)

Od Nowego Roku będzie wolna posada

(312)

# organisty.

Osoba żonata, trudniąca się rzemiosłem, ma pierw-  
szestwo. Mieszkanie dobre (2 pokoje i kuchnia).

Żydowo p. Rokietnica, pow. Poznański.

## Uczciwa kucharka

do prowadzenia kuchni  
dla urzędników i gospo-  
darstwa wiejskiego. po-  
trzebna zaraz. (P. 12)

Z. CIESIELCZYK

Rataje pod Poznaniem

## Gospodarstwo

48 morgów ziemi żłtnej  
i pszennej, z żywym i mar-  
tywym inwentarzem oraz  
z budynkami, jest zaraz  
na sprzedaż. — Cena po-  
dług umowy. (304)

Piotr Wojtkowiak,

Masłowo, powiat Śremski.



# Bilans na 31. 12. 1921.

| Aktywa     |    |                                                     | Pasywa     |    |
|------------|----|-----------------------------------------------------|------------|----|
| —          | —  | Fundusz rezerwowy . . . . .                         | 32 401     | 55 |
| —          | —  | Rezerwa specjalna . . . . .                         | 69 472     | 23 |
| —          | —  | Udziałczyn . . . . .                                | 41 823     | 48 |
| —          | —  | Dywidenda . . . . .                                 | 1 050      | 00 |
| —          | —  | Depozyta . . . . .                                  | 13 899 877 | 97 |
| 3 796 057  | 32 | Banki . . . . .                                     | 2 227      | 50 |
| 99 773     | 00 | Akce . . . . .                                      | —          | —  |
| 80 000     | 00 | C. C. F. (na zakup dalszych akcji B. Zw.) . . . . . | —          | —  |
| 6 164 405  | 00 | Weksle . . . . .                                    | —          | —  |
| 838        | 66 | Pocztowa Kasa Oszczędności . . . . .                | —          | —  |
| 42 500     | 00 | Ruchomości . . . . .                                | —          | —  |
| 218 100    | 00 | Polska Pożyczka Państwowa . . . . .                 | —          | —  |
| 289 164    | 85 | Gotówka . . . . .                                   | —          | —  |
| 4 955 887  | 72 | Konto bieżące . . . . .                             | 1 483 853  | 90 |
| —          | —  | Do dyspozycji Walnego Zebrania . . . . .            | 116 019    | 92 |
| 15 646 526 | 55 |                                                     | 15 646 526 | 55 |

Z roku 1920 przeszło na rok 1921 . . . 522 członków  
W roku 1921 przybyło . . . . . 20 ..

Na rok 1922 przechodzi . . . . . 542 członków

Lwówek, dnia 9. września 1922.

(303)

**BANK LUDOWY Sp. z. z n. odp.**  
Gierszewski. Ks. Gałka.

## Jedyny Instytut Naukowy Kroju

przygotowawczy do egzaminów czelad. i mistrzowskich  
(włącznie prawa i książkowości zawodowej).

Udziela kursy wszechstronnie uznane

**Pierwsza Wielkopolska Instytucja Nauki Kroju.**

Początek wielkiego kursu  
rozpoczyna się 18. października rb.

Zgłoszenia przyjmuje **Dyr. Kindler — Poznań,**  
ul. Kraszewskiego 11. — Telefon 21-06. (R. 6)

## WEŁNE

owczą sur. skupuje lub  
na przedzoną zamienia:

**Poznańska  
Fabryka Sukna.**

Miejsce przyjęć:  
**Olśzański - Wytownia Nici**  
Poznań (P.14)  
św. Marcin 56, i. ptr.

Kupuje każdą ilość (33)

**WOSKU  
PSZCZELNEGO**

i płacę najwyższe ceny.

Najstarsza Wielkopolska  
Fabryka świec woskowych

**M. Sobecki, Poznań**  
ul. Wielka 24 Tel. 2361.

## Siwym włosom

przywraca pod gwa-  
rancją pierwot. kolor

**Axela (R.3)**

**Regenevator  
włosów**

butel 590,— mk.

J. Gadebusch, Poznań.  
Ambrożkiewicz, Wągr-  
wiec, Anikowski, Zanie-  
mysł, St. Pinter, Między-  
chód, J. Rana, Srem.  
M. Jankowski, Grodzisk  
J. Stróżewski, Oborniki.

## K. M. Dolata

obrońca pr., b. prokura-  
tor, Poznań, Aleja Marcin-  
kowskiego 16, II, tel. 2307,  
przyjmuje od 9-1, 8-6. (312)



*Dzisiaj już jest każdemu znanem,  
iż najlepiej kupuje się  
maszyny i narzędzia robnicze wprost  
w fabryce maszyn*

**Nitsche i Ska**

*w Poznaniu.*

Biurowa centralna św. Marcin 33. — Telefon 1478.

Fabryka z głównymi składnicami ul. Kolejowa 1-3. Tel. 6043.

tamże specjalne oddziały reparacyjne i wykonanie urządzeń  
przemysłowych

Obsługa rzetelna i fachowa.

## Słomę

kupuje wozami i wagonami

**Hurtownia paszy,**

Strzelecka 13 a narożnik  
Watów Jagiełły (przy ko-  
ściele Bożego Ciała). (309)

Poszukuje miejsca jako

służąca lub elewka

do kuchni, gdziebym mia-  
ła sposobność nauczyć się  
gotowania. Zgłosz. przy-  
jmuje eksp. Przew. Katol.  
pod nr. 305.

Dobrze polecona (282)

**służąca**

potrzebna do prowadze-  
nia całego gospodarstwa.

**Mieczysław Eichstaedt,**  
Poznań, ul. Nowa 7, II p.

## !ZABAWKI!

**Hurtownia A. Kreczmer,**

Poznań, Wiel. Garbary 29 (P.17.)

**!OZDOBY NA CHOINKĘ!**

## Małopolska Fabryka Oplątków w Wadowicach

oprócz oplątków mszalnych, hostji, komunikantów,  
opłatków aptecznych i eukierunkowych. (310)

**wypieka już oplątki wigilijne**

białe i kolorowe, które wysyła na żądanie zaraz lub  
według umowy. Przy zamówieniach ponad 100 kóp  
opakowania nie liczy się. Kto chce mieć pewność  
otrzymania oplątków na czas i w dostatecznej ilości  
należy już zamawiać, również ze względu na wzma-  
gającą się drożyznę.

## WEŁNE

w każdej ilości kupujemy i wymieniamy  
na wełnę. (P.16)

**Tow. Akc. „Samodział“**

Poznań, Wroniecka 9

Sprzedajemy materiały tylko z czystej  
i nowej wełny. Hurtownie i detalicznie

**Kupię**

kilka centnarów

**dekstryny.**

Zgłosz. p. nr. 100 do admin. Przew. Kat.

**Zegary, zegarki, biżuterja**

oraz

**obrączki ślubne**

(238)

po cenach przystępnych

Pierwszorzędna pracownia zegarmistrzowska.

**Zakup brylantów,  
złota i srebra.**

**Witold Stajewski,**

Poznań, Stary Rynek 65.

**Najtańsze źródło zakupu ubrań i obuwia**

**Ubrania męskie i chłopięce  
oraz obuwie męskie**

hurt. i detal. w wielkim wyborze poleca

**Polska Hurtownia Ubrań i Obuwia**  
Poznań, św. Marcin 62. (219)

Na sezon jesienny i zimowy poleca  
kurtki na wacie (jupy), ulsiry i palta.

**Bezpłatnie**

uczy się robót ręcznych  
i biłogę szycia. — Zgło-  
szenia: ul. św. Łazarza 2 a.  
i ptr., pracownia. (313)

**Kuźnia**

dom z ogrodem tania do  
sprzedania Józef Krzyżko,  
Rogalinek p. Świątki.



swego bankiera i żydka: socjaliści Diamanda i 6 innych Semitów, komuniści — Dublingera plus 3 towarzyszy starozakonnym.

Zabawne są kandydatury do senatu obu tych partji. Zdawałoby się, że skoro socjaliści nie uznają senatu, to i nie powinni tam wchodzić, ale ba! wysyłają i mają kogo, bo 87-letniego zdziennikarza staruszka, dla którego i fotel za mało będzie wygodny, chyba łódeczko. Kandydat zaś komunistów do senatu (z listy państwowej) tymczasem przebywa w więzieniu. Warto też wspomnieć o bloku „mniejszości narodowych“, wchodzi doń — żydzi, Niemcy, Rosjanie i Rusini. Otóż zaraz drugim kandydatem sejmowym bloku po osławionym żydzie Gruenbaumie jest Niemiec kś. kanonik Klinke, po nim zaś kroczy Rusin z Chelmczyzny.

Rząd nasz umiłowat sobie unję narodową państwową (dawną D. U. P.), znajdziesz na tej liście i ministra skarbu Jastrzębskiego i ministra pracy Darowskiego i ministra zdrowia Chodźkę i pięciu byłych ministrów, paru żydów, pastora, lecz nie doszukasz się księdza.

Z pośród list ludowcowych ciekawa jest np. Okoniowa, z której komisarz wyborczy wykreślić musiał aż 33 „okoniów“, bo się nie umieli podpisać, ale do władzy to byli racy. Na Litwie dziwna istnieje partja „Rad Ludowych“. Nie wypatruj tych „rad“, broń Boże na wsi, wśród świętek i siernię, ale w gabinetach redakcyj, wśród tużurków i marynarek, ale zato szumnie nazwano partję: „rady ludowe“ jak... w „bolszewji“. Oto i macie, Szanowni Czytelnicy, garść szczegółów o listach wyborczych i partjach. Za dużo tych list, a stronictw jest jeszcze więcej. Tymczasem Polska potrzebuje co najwyżej kilku stronictw, a nawet, jeżeli chodzi o finanse, z któremi coraz gorzej (dziennie drukują do 4 miliardów marek), jednego programu. Bez skarbu Polska nie może być mocarstwem, nikt jej o zdanie nie zapyta i o wiele mniej zaludnione Czechy będą miały przed Polską pierwszeństwo. Teraz, naprzykład znowu nam się stała krzywda. Nie mogliśmy się porozumieć co do górskiej miejscowości Jaworzyny na Spiszu. Komisja alkańska, zniecierpliwiona oporem, sama ogłosiła wyrok: Polsce ujęła dwie wsie — Karwin i Niedzice na Spiszu, Czechom zaś tylko część Jaworzyny. Podniósł się wrzask w Czechach, jakby im kto kradł, no, i wyrok został w Paryżu przez radę ambasadorów zawieszony, a nas czekają „miłe“ widoki oddania 2 wiosek i tyle. Ale od czegoż dyplomacja czeska? Przysłała Piłsudskiemu najwyższe odznaczenie wojskowe i sądzi, żeśmy już się wyrzekli Śląska i Jaworzyny.

Rząd polski nie bardzo w polityce czystej szczęśliwy (Rumunowie, jak słyhać, chłodno przyjęli naczelnika państwa, Finnowie ani słyhać chcą o sojuszu z Polską), ima się układów handlowych, więc z Jugosławią i Japonią rozpoczęliśmy rokowania, a do Moskwy pojechać ma na obrady nasz minister handlu i przemysłu. Bawił w Warszawie czas krótki komisarz Czyczerin w drodze z Berlina do Rosji i „życzliwie“ został przyjęty przez rząd, chyba z musu. Otóż pan komisarz ogromnie Polskę namawiał do rozbrojenia, na co mu odpowiedziano, że wprawdzie niech rozstrzygnięciem tę sprawę ogólnie Liga Narodów. Widocznie Rosji potrzebne są wojska gdzieindziej i rzeczywiście doszły nas wiadomości, że je koncentruje na Kaukazie. O co chodzi? Rosję koniecznie chce wziąć udział w obradach nad wolnością cieśnin dardanelskich, zapewne, aby zaopiekować się niemi i nad Turkami objąć cichy protektorat. Już bowiem dzisiaj, chociaż Turcy są zwycięzcy, grozi im, że uderzy z tyłu, jeżeli nie przeprowadzą udziału Rosji w konferencji nad wolnością Dardaneli. I dopięli swego. W przyszłym miesiącu rozpoczną się rokowania pokojowe między Grecją a Turcją, a osobno omawiana będzie sprawa przejazdu przez Dardanele, na którą zaprasza Rosję i Ukrainę i Rumunię. Francja do niedawna tak rozstrożona na

Rosję, teraz nastaje na jej uczestnictwo w zjeździe pokojowym, przeciwnie Anglia, która pchała bolszewików na wszelkie kongresy, teraz napróżno stara się ich odsunąć. Lloyd Dżorż ze zmartwienia gryzie język zębami. Grecja traci nie tylko to, co zdobyła przedtem w Azji Mniejszej, ale i prowincję Trację w Europie, którą Turcy kazali jej zaraz opuścić. Jakis czas, ale niedługo sprzymierzeni czuwają tam będą nad bezpieczeństwem ludności chrześcijańskiej, poczem Trację zajmą Turcy, z wyjątkiem chyba drobnego kawałka ziemi. Tak więc Grecy tracą wszelkie zdobycze z wojny światowej. Rozpacz Greków nie ma granic. Rząd ich postanowił początkowo bronić Tracji do upadłego, ale opuszczony przez Anglię, kapituluje przed żądaniami Kemala paszy. To i Konstantynopol będzie uwolniony? Niewątpliwie, a stary sultan, który się na wszystko zgodzić będzie musiał, z tronu zjeździe na schyłek życia do zacisznego haremu.

Mimo jednak, że się niebo na Bliskim Wschodzie wypogodziło, nie trzeba sądzić, iż już po wojnie. Nie! Mahometanie nabrali śmiałości. W Azji Środkowej walcą z bolszewikami, jak słyhać, wcale szczęśliwie, w Indiach, gdzie ich jest sporo milionów, burzą się znowu przeciwko Anglikom. Najbliżsi przyjaciele Lloyd Dżorża radzą mu, aby ustąpił, gdyż pokpił sprawą. Jak u nas spółka żydowsko-polska, tak tam spółka grecko-angielska diabła są warte, a moskiewsko-angielska do niczego nie doprowadziła. Rosja wyrzekła się 200 milj. funt. szterl. czyli odrzuciła układ o odbudowę jej zawarty w Berlinie przez Krasina i kapitalistę angielskiego Uguaharta. Lenin wrócił do władzy, a Dzierżyński do życia. Plotkę o jego zamordowaniu puścili sami bolszewicy dla zaślony tajemniczej jego podróży.

W końcu dwa słowa o stosunkach niemiecko-polskich. We wrześniu rozpoczęto w Dreźnie obrady gospodarcze, ciągną się one już drugi miesiąc, a wyniku z nich mało. Tyle wiemy, że Niemcy godzą się oddać archiwum, a Polska zrzeka się zapłaty za noty Kriessa markami niemieckimi, ale Niemcy napierają się wolności przewozu do Rosji, a nasz rząd waha się, bo wówczas przemysł nasz nie mógłby wiele wywozić na wschód, na zniesieniu zaś bojkotu stosowanego wobec Polski przez Niemcy, sierom handlowo-przemysłowym u nas niewiele zależy.

## Odezwy i zawiadomienia.

— Miesięcznik „Wolność“ nr. 4., organ Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej, świeżo opuścił prasę, i zasługuje jako nowe, dobrze zredagowane pismo związkowe na szczególną uwagę byłych powstańców i wojaków. Pismo do nabycia we wszystkich gazetarniach oraz w księgarniach kolejowych „Ruch“ jako też u kolporterów Tow. akc. „Wiedza“. Prócz tego można je zamawiać piśmiennie u Sekretariatu Generalnego Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków, Poznań, pl. Nowomiejski 5 a.

— 1-sza wszechpolska wystawa drobiu, gołębi i królików odbyć się mająca od 24—26-go listopada b. r. w Warszawie wzbudza szerokie zainteresowanie także u hodowców w Wielkopolsce. Jak się dowiadujemy, szereg wystawców powiększa się z każdym dniem. Ze względu, że w naszej dzielnicy posiadamy stosunkowo dużo wybrednego drobiu, objaw ten jest zupełnie zrozumiały. Każdy wystawca wiedzieć powinien, że dla jego hodowli będzie najlepszą reklamą, jeżeli wystawi swój drób na wystawie tego pokroju, jaką będzie nasza wszechpolska wystawa drobiu w Warszawie. Zgłaszać się można jeszcze wprost do komitetu 1-szej wszechpolskiej wystawy drobiu i królików, Warszawa, ul. Kopernika 30. lub do biura informacyjnego na Wielkopolskę, w Wielkopolskiej Izbie Rolniczej — Poznań, ulica Mickiewicza 33.

— Miljonówka. W dn. 7 b. m. wylosowano nr. 4080 006.

## KALENDARZ.

22 października. Niedziela — Przeniesienie relikwii św. Wojciecha. — Korduli, panny i męczennicy. — 23 października. Poniedziałek — Teodora, męczennika. — 24 października. Wtorek — Rafała, archaniola. — 25 października. Środa — Chryzanta i Darji, męczenników. — Krysypina i Krysypiniana, męczenników. — 26 października. Czwartek — Ewarysta, papieża i męczennika. — 27 października. Piątek — Florentego. — Sabiny, męczennicy. — 28 października. Sobota — Szymona i Judy Tadeusza, apostołów.



Redaktor:  
X. rektor Nikodem Cieszyński  
w Poznaniu.

DODATEK DO „PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO“

Poznań, dnia 22 października 1922 r.

Pozwala się drukować.  
X. Czesław Meissner  
wikariusz generalny.

## Oddajcie głos swój wyborczy wedle sumienia katolickiego!

„Patrzcież, jakbyście ostrożnie chodzili nie jako niemądzy, ale jako mądrzy, czas odkupując, iż dni złe są. A przetoż nie bądźcie nieroztropnymi, ale rozumiejącymi, która jest wola Boża.“ (Z Lekcji św. Pawła do Efezjan, r. 5.)

Przedziwnie splatają się z sobą w jeden wonny wieniec każdoniedzielna lekcja i ewangelia, wzajemnie się uzupełniając i harmonijnie zestrajając. Tak dzisiejsza ewangelia maluje nam obraz wierzącego urzędnika z Kafarnaum i roztropnie według wiary uciekającego się do Cudotwórcy Jezusa, a znowuż św. Paweł uczący nas zazwyczaj w lekcjach wysnuwa jakoby z tej wiary naukę dla życia praktycznego, codziennego. Podkreślając, że „dni są złe“ wzywa, byśmy ostrożność zachowali wobec ludzi i stosunków, byśmy wszędzie i zawsze umieli doszukać się prawdy i woli Bożej.

Lecz niestety, czy i my dzisiaj umiemy i staramy się tak wedle naszej wiary roztropnie, ostrożnie postępować, mimo że „dni są złe“? Czy bacznie się rozglądamy w tym okresie przedwyborczym, by i przy głosowaniu spełnić wolę Bożą? Niestety, powtarzamy, bo miasto wiary onego urzędnika ewangelijnego, widzimy w Polsce, jak ona długa i szeroka, w Polsce katolickiej tyle oziębłości, miasto jego roztropności tyle jeszcze zaślepienia, iż przerażenie żyłastą dłonią chwyta nas za gardło i prawie dech nam zapiera. Ale mimo to, ale właśnie dlatego mówić i wołać będziemy, pomni na słowo Proroka: „Wołaj a nie ustawaj, jako trąby dźwięk niech się rozedrga głos twój!“

Pali się, pożar ogarnia kraj nasz cały, od turni Tatrzańskich aż po sine fale Bałtyku, od błót pińskich i puszczy białowieskich aż po bujne łąki nadobrzańskie i nadnoteckie, chodzi o to, czy pożar socjalizmu spali Polskę, czy też nam katolikom uda się ją jeszcze uratować. I tybyś nie chciał głosować i ty śmiesz jeszcze mówić: Niechże tam inni raćcuja, wiećcuja i po hałaśliwych zgromadzeniach za łby się biorą, ja wolę w domu spokojnie siedzieć, obojętne mi, kto tam będzie posłem, bylebym ja miał swoje. Bracie, a zwłaszcza ty, siostro, grzeszycie, jeśli tak mówicie, trzykroć grzeszycie, a nawet grzech śmiertelny popełniacie, jeśli do urny wyborczej nie pójdziecie. Czyżbyście chcieli dozwolić, by Chrystusa tak z Polski wypędzono, jak Żydzi Go wygnali z Jeruzalem? Czyż nie mielibyście mieć więcej serca od tłumów jerozolimskich, obojętnie patrzących na Jego męczarnie? Czyżbyście wy, niewiasty, nie umiały się zdobyć na czyn Weroniki i oddając głos na Jego obrońców nie spieszyły otrzeć krwawy pot z Jego uznożonego czoła? Katolicy i Katoliczki, jak jeden mąż, jak jedna niewiašta hurmem do urny wyborczej! Inaczej grozi wam sam Pan, wołając do każdego: „Iżesz letni

i ani zimny ani gorący, pocznę cię wyrzucać z ust moich“<sup>1)</sup>

O! znamy obok obozu oziębłych, obojętnych, drugi jeszcze: obóz zbałamuconych, zbłąkanych wyborców. Jacyż to ludzie? Jak i my, katolicy, jeno że nie pamiętali na słowa Jezusowe: „Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilkami!“ Nie poznali się na tych „wilkach“ ewangelijnych albo nie chcą się poznać, bo oczy ich zaślepił, bo poza chlebem i zarobkiem wśród szarej ziemi nie widzą nieba błękitów, nie chcą zważać na ostateczny cel człowieka, na zbawienie wieczne. Bracia zbłąkani, synowie marnotrawni, przecież nikt od was nie wymaga, byście się rzekli prawa do wyższych zarobków, bo te się wam należą, boć i Pismo św. nazywa grzechem o pomstę do nieba wołającym zatrzymywanie zapłaty najemnikom. Lecz baczcie, w jakim przymierzu walczyć o te zarobki! Ci, co wam je obiecują, niosą wam wprawdzie w jednej ręce chleb, podczas gdy dla siebie zachowali, rozumie się, kołacz, ale za to drugą trzymają kamień w zanadru, by nim cisnąć znienacka na wiarę waszą, na papieża waszego, na waszych biskupów i kapłanów. Nie wiercie ich obietcom, lecz spiescie tłumnie do związków chrześcijańskich, które tak samo wam chleb dadzą i pamiętajcie na słowa Jezusa: „Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a ta reszta dodana wam będzie“<sup>2)</sup>. Nie wiercie tym pachółkom żydów i socjalistów, choć teraz przed wyborami i księżom się łaszą, bo potem tem wścieklej ich kasać będą, a z was się wyśmiewać, żeście katolicy, a praw swoich nie bronicie. Słuchajcie: Polak, Katolik tylko wtedy sumiennie głosuje, jeśli oddaje głos na listę, która otwarcie i publicznie przyrzekła walczyć o prawa Kościoła. W przeciwnym razie popełnicie grzech śmiertelny, bo jak szaleńcy sami własnej wierze zgubę chcecie zgotować.

Widzisz tego urzędnika z Kafarnaum? Nikogo się nie boi: ni kolegów, ni przełożonych. I ty się nie bój, lecz idź i oddaj głos wedle sumienia, a zyskasz nagrodę, bo Jezus mówi: „Wszelki tedy, który mnie wyzna przed ludźmi, tego wyznam i ja też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech“<sup>3)</sup>. Amen.

<sup>1)</sup> Apokalipsa Janowa III, 16.

<sup>2)</sup> Mat. 5, 33.

<sup>3)</sup> Mat. 10, 32.